

Grażyna Nowak

Latawce dmuchawce

Bajki dla dzieci

ilustracje: Wojciech Górski



Grażyna Nowak

Latawce dmuchawce

Bajki dla dzieci





Copyright © SBM Sp. z o.o., Warszawa 2015

© Copyright for the illustrations by SBM Sp. z o.o., Warszawa 2015

Tekst: Grażyna Nowak

Ilustracje, skład, okładka i przygotowanie do druku: Wojciech Górski

Redakcja: Aleksandra Pawlińska

Korekta: Katarzyna Juszyńska, Elżbieta Wójcik

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.wydawnictwo-sbm.pl

Bardzo lubię dmuchawce. Wyglądają jak kosmonauci w maleńkich hełmach. Po raz pierwszy zobaczyłem je na wsi podczas ostatnich wakacji. Rosły za domem cioci i wujka. Przyjrzałem się im dokładnie.

Widziałem, jak maleńkie nasionka przyczepione do spadochronów odrywają się od dmuchawcowej bazy, jak porwane przez wiatr wznoszą się i opadają.

Widziałem je wiele razy, ale właśnie tego lata poczułem, że mają magiczną moc.

Dlaczego? Bo zawsze, gdy się pojawiły, działo się coś wyjątkowego.

Nie wierzycie? Posłuchajcie.



Niezapowiedziani goście

Kiedy przychodzą goście, muszę być grzeczny. Muszę też powiedzieć wierszyk. Wtedy wszyscy mnie chwalą i mówią:

– Jasiu, jaki jesteś mądry! Jak urosłeś!

Potem, zwłaszcza ciocia Helenka, próbują wziąć mnie na kolana, ale ja się nie daję. Uciekam do pokoju i nie wychodzę tak długo, jak to możliwe. Kiedyś udało mi się wytrzymać z godzinę. Później przyszła mama i wyjaśniła, że goście już poszli. Dodała, że to bardzo nieładnie tak się zachowywać. W końcu podała mi torbę z niebieską kokardą.

– To prezent od cioci. Nie wiem, czy na niego zasłużyłeś!

– Jak to, przecież powiedziałem wierszyk – wyjaśniłem.

Mama nie dała się przekonać. Powiedziała, że cioci byłoby przyjemnie, gdybym przynajmniej podziękował za prezent.

W mgnieniu oka rozwiązałem kokardę. Zajrzałem do torby, a tam wóz strażacki. Duży, czerwony, z długą rozkładaną drabiną. Jego światełka mignęły, jakby chciał się ze mną przywitać.

– Hura! Mam kolejny samochód do mojej kolekcji. O takim

marzyłem! – zawołałem. I w jednej chwili zrobiło mi się głupio, bo nie podziękowałem za prezent.

Mama, jakby czytała w moich myślach, powiedziała:

– Jutro będziesz mógł za niego podziękować, bo już jutro jedziemy do cici i wujka na wieś.



Ciekawe, czy Filip nie lubi gości, tak jak ja? Czy ucieknie do swojego pokoju? Jeśli tak, to jest duża szansa, że w końcu z niego wyjdzie. Jedziemy przecież na wieś na wakacje, czyli na bardzo długo. Filip mieszka tam z siostrą Zosią, ciocią Helenką, wujkiem Stefanem, babcią Stasią i dziadkiem Kazikiem.

– To taka nasza przyszywana rodzina – wyjaśniła kiedyś mama. – Odwiedzamy się i bardzo się lubimy, ale nie jesteśmy spokrewnieni.



Nie dociekałem, co to dokładnie znaczy. Najważniejsze, że wakacje będę spędzał na wsi. Lubię tam wszystko: kury, gęsi, krowy, konie, pszczoły, las, sad, łąkę i wyprawy nad rzekę.

Filipowi w prezencie kupiliśmy pluszowego jeża, a Zosi bobra. Bardzo ucieszyli się z tych prezentów. Zwłaszcza Filip. On uwielbia jeże. Ma ich całą kolekcję.

– Chodź, Jasiek, pokażę ci coś! – Filip złapał mnie za rękę i zaciągnął do swojego pokoju. Wskazał na zawiniątko, które leżało pod jego łóżkiem.

– Zobacz! To jeż. Prawdziwy! Znalazłem go kilka dni temu. Miał skaleczoną łapkę. Owinąłem ją bandażem i łapka szybko się zagoiła.

– Co on je? – dopytywałem, bo nigdy nie widziałem z bliska prawdziwego jeża.

– Ciepłe mleko, takie prosto od krowy. To jest straszny psotnik. W dzień śpi, a w nocy spaceruje.

